

PO CO NAM FUZJA ORLENU I LOTOSU?

(NIE)BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE PAŃSTWA

Jeżeli ktoś mówi, jak w „Kiepskich”, „ja mam takiego pomysła” – to nie chcę, żeby decydował o mnie czy o polskiej gospodarce – mówi **PAWEŁ OLECHNOWICZ**, prezes Rafinerii Gdańskiej i Lotosu w latach 2002-2016

ROZMAWIA KONRAD SADURSKI

NEWSWEEK: Bezpieczeństwo energetyczne Polski to...

PAWEŁ OLECHNOWICZ: Zdolność gospodarki do zabezpieczenia obywateli w nośniki energii przez co najmniej sześć miesięcy. W Lotosie zajmowałem się bezpieczeństwem energetycznym dotyczącym ropy naftowej, z której produkowane są różnego rodzaju paliwa potrzebne do funkcjonowania, przemysłu, transportu, medycyny...

Jesteśmy bezpieczni, jeżeli w danym układzie gospodarczym nie ma istotnego ryzyka, że ktoś może nam zrobić krzywdę. Niekoniecznie trzeba mieć własną ropę, można ją kupować, ale należy pilnować, żeby nie być zależnym od jednego dostawcy. A Polska była i nadal jest uzależniona od ropy i gazu z Rosji.

Pan przetrwał na stanowisku szefa Lotosu wielu premierów, kto to najlepiej rozumiał: Leszek Miller, Marek Belka, Kazimierz Marcinkiewicz, Jarosław Kaczyński, Donald Tusk, Ewa Kopacz czy może Beata Szydło?

– Rządy Leszka Millera to był mój początek w branży paliwowej, bo wcześniej pracowałem w elektroenergetyce. Minister Wiesław Kaczmarek zatrudnił mnie wtedy, żebym dokończył proces sprzedaży Rafinerii Gdańskiej. Premier niewiele w tej

sprawie się wypowiadał, należało tworzyć wiele różnego rodzaju ustawowych zabezpieczeń, zdefiniować, czym dla bezpieczeństwa państwa jest bezpieczeństwo sektora naftowego. Zastanawiała mnie wówczas możliwość sprzedaży Rafinerii Gdańskiej w ręce wschodniego partnera. Rafineria posiadała udziały w Naftoporcie, a to są strategiczne aktywa z punktu widzenia bezpieczeństwa energetycznego sektora paliwowego.

Chciał ją kupić rosyjski Lukoil, ale Kaczmarek uznał, że to jest tak strategiczna decyzja, że musiały ją podjąć sam premier.

Miller nie zdecydował się na ten ruch.

– W efekcie gorących i nerwowych rozważań zaakceptowano strategię zakładającą, że w Polsce będą dwa ośrodki rafineryjne – Lotos i PKN Orlen. Ale warto wspomnieć, że nowo mianowany przez

Millera minister skarbu Zbigniew Karniewski ogłosił zlecenie fachowcom opracowania pomysłu na połączenie Orlenu i Rafinerii Gdańskiej, ale gdyby sam o tym miał decydować, to już by połączył obydwie firmy. Bezpieczeństwo energetyczne państwa było wtedy inaczej postrzegane.

Za rządów Donalda Tuska minister Aleksander Grad też chciał sprzedać firmę, którą pan kierował.

– Wtedy już Rafineria przekształciła się w Lotos i realizowaliśmy program ogromnych inwestycji, w tym największej: „Program 10 plus”. Nakładem 6,3 mld zł mieliśmy zwiększyć moce produkcyjne przerobu ropy naftowej z 6 do 10,5 mln ton rocznie i prawie dwukrotnie zwiększyć przychody. A tu minister Grad ogłosił ofertę sprzedaży Lotosu, nie sądzę, by zrobił to bez konsultacji z premierem. Nie rozumiałem tego. Potem jednak przetarg unieważniono bez podania powodu.

A inni premierzy?

– Premierów było sporo, ale myślę, że na ich tle obecna władza się wyróżnia. Dla Jarosława Kaczyńskiego gospodarka nie jest czymś istotnym w procesie kierowania państwem. Jego interesuje władza i głosy wyborców, żeby tę władzę utrzymać.

Ceny paliw na stacjach nie wpływają na głosy?

– Tak kiedyś myślałem. Był taki krytyczny moment w 2012 r., ceny paliw rosły. Z prezesem Orlenu Jackiem Krawcem byliśmy u premiera Tuska. Dyskusja była merytoryczna, bez nacisków na nas, by obniżyć ceny. Ale wtedy głos rynku był istotny. Teraz ceny na stacjach rosną i nie słychać głosów w tej sprawie.

Z czego to wynika?

– To, co robi obecna władza, szczególnie w sprawach gospodarczych, jakby nie podległo ocenie zewnętrznej i rynkowej, niestety. Pewnie 500+ i inne socjalne wydatki wpłynęły na inne postrzeganie tego, co dzieje się na rynku.

Jak pan ocenia obecny poziom bezpieczeństwa energetycznego kraju?

– Chyba nie wygląda to gorzej niż wcześniej. Kierunek działań i inwestycji jest prawidłowy. Powstał terminal w Świnoujściu,

konceptyjnie dopracowywany jest projekt stworzenia drugiego terminala w obrębie Trójmiasta. Realizowany jest projekt rurociągu gazowego z Morza Północnego i dostaw gazu spoza Rosji...

Powstaje też druga nitka gazociągu Nord Stream.

– Zastanawiam się, czy i jaki wpływ mogły mieć działania naszego rządu na to, że wielcy tego świata – kanclerz Merkel i prezydent Biden – porozumieili się w sprawie Nord Stream 2? I jak z tym walczyć? Powinniśmy mieć zbiorową mądrość w kreowaniu wspólnej, spójnej polityki Unii Europejskiej dywersyfikowania dostaw i tworzenia systemu bezpieczeństwa energetycznego wszystkich państw Wspólnoty. Per saldo dostawy do Unii od jednego dostawcy, jakim jest Rosja, powinny spadać, a chyba nie będą.

Jak na nasze bezpieczeństwo wpłynie zapowiadana fuzja Orlenu z Lotosem?

– To nie jest żadna fuzja – to jest rozbiór Lotosu. Warunki, od spełnienia których Komisja Europejska uzależniła zgodę na tę transakcję, nie pozostawiają wątpliwości – Orlen się nie wzbogaci na aktywach Lotosu. Musi odsprzedać 30 proc. rafinerii w Gdańsku inwestorowi, którego zaakceptuje Unia. A ten inwestor będzie mógł wykorzystywać 50 proc. mocy produkcyjnych rafinerii. Na rynek wejdą więc inni konkurenci, a Lotos zostanie zlikwidowany. Rafineria w Gdańsku, jedna z nowoczesniejszych na świecie, będzie należeć do jakiejś międzynarodowej firmy, więc warto zapytać, jak to wpłynie na bezpieczeństwo energetyczne tego sektora.

Orlen będzie też musiał odsprzedać 389

stacji benzynowych Lotosu, 9 baz paliwowych i zapewnić nowemu inwestorowi dostęp do terminala importowego w Trójmieście. Jaką część rynku opanowałaby firma, która przejęłaby te aktywa od Orlenu?

– To trzeba rozpatrywać w innej perspektywie. Jaką pozycję na rynku miał Lotos i Orlen? Jaką korzyść odnosili z tego klienci? Jakie podatki płaciły państwu obydwie firmy? Jakie to daje korzyści dla środowiska gospodarczego Polski, dla pracowników? W jaki sposób ta rafineria będzie zarządzana w nowym układzie wspólników-właścicieli? Jacy ludzie i skąd będą zatrudnieni w tej firmie? Rozwijając Lotos, dawaliśmy pracę większej liczbie osób, fachowców, szkolili się, dostawali większe wynagrodzenie, a większe płace to większe wpłaty do budżetu i samorządów i wyższy udział w budowaniu PKB.

O połączeniu Lotosu z Orlenem mówiono od dekad, ale nikt tego nie zrobił. Czy teraz pojawiły się jakieś sprzyjające okoliczności?

– Nie znam ekonomicznych motywów tej operacji. To jest jakaś niezrozumiała dla mnie polityka tworzenia konglomeratów. Nawet jeśli Orlen przejmie Lotos i PGNiG, nigdy nie stanie się partnerem dla światowych graczy w sektorze naftowym.

Może to wystarczy, by zostać potentatem w Europie Środkowej?



**TO NIE JEST ŻADNA FUZJA
– TO ROZBIÓR LOTOSU.
WARTO ZAPYTAĆ,
JAK TO WPŁYNIE NA
BEZPIECZEŃSTWO
ENERGETYCZNE**

– Orlen i Lotos to bardzo poważne aktywa polskiej gospodarki. Jeżeli ktoś mówi jak Grabowski w „Kiepskich”: „mam takiego pomysła”, to nie chcę, żeby tacy ludzie decydowali o mnie czy o gospodarce. Sprawa łączenia tych firm powinna być rozpatrzona przez poważne międzynarodowe firmy doradcze i zaprezentowana rządowi – tak się to robi na świecie. Powinna powstać analiza wskazująca ryzyka i dostarczająca argumentów rządowi, który dopiero wtedy, po konsultacji przynajmniej z organizacjami przedsiębiorców, mógłby podjąć decyzję. Przecież Komisja Europejska położyła na stole propozycję, której nikt nie powinien zaakceptować. Myśmy ją zaakceptowali, a to znaczy, że po naszej stronie decyzyjnej są ludzie, którzy mają w głębokim poważaniu fachowe podejście do jakichkolwiek procesów.

Władza dała wolną rękę prezesowi Danielowi Obajtkowi, który przyłączył już Energeę, przymierza się do Lotosu i PGNiG, by zbudować czempiona narodowego.

– Żeby się wypowiadać na tematy gospodarcze, trzeba mieć odpowiednio przygotowanie i wykształcenie, należy mieć praktykę i jakieś osiągnięcia, a to są lata pracy. Nie uzurpuję sobie prawa, by być strategicznym doradcą, niemniej coś zrobiłem, więc proszę mi nie przytaczać nazwiska człowieka, który w tym rankingu nie ma żadnych osiągnięć.

Ale został wybrany do kierowania największą firmą paliwową w kraju.

– Czytam książkę zmarłego niedawno mojego przyjaciela Kazia Kowalskiego, dyrektora Teatru Wielkiego w Łodzi, wspomniała postać. Jak go zwolnili, to wciąż występował na scenie, obserwował nowego dyrektora i w głowie mu się nie mieściło, że może nim być ktoś bez zielonego pojęcia o prowadzeniu teatru.

Powierzanie ważnych stanowisk ludziom bez przygotowania i doświadczenia, którzy będą realizować bez mrugnięcia okiem jakieś pomysły polityczne, prowadzi nieuchronnie do marnotrawienia wcześniejszych osiągnięć firm.

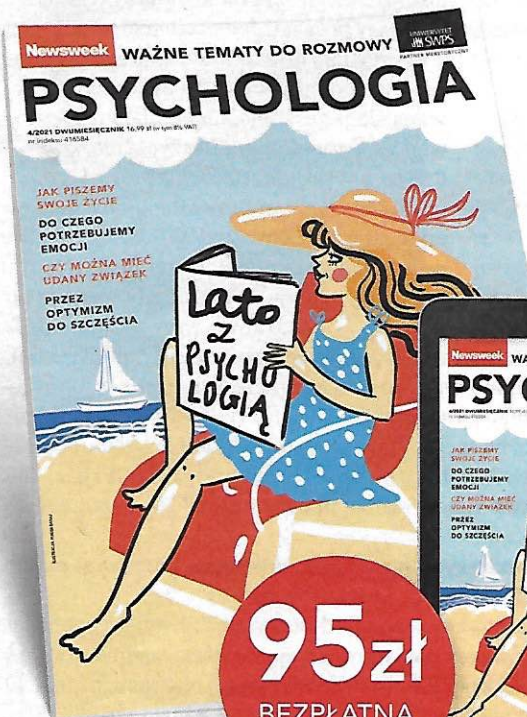
Wie pan, kto teraz kieruje Lotosem?

– Wciąga mnie pan i chce mnie zdenerwować.

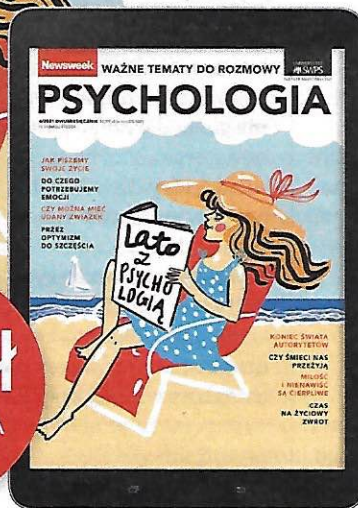
Sugeruję tylko, że jeśli szuka pan niezależnego głosu, który mógłby przedstawić ryzyka łączenia Orłenu i Lotosu, to nie usłyszysz go od obecnej prezes Lotosu, bliskiej współpracownicy Obajtka z Elektroplastu w Stróży i księgowej gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Pcimiu.

– Przepraszam, na tym stanowisku powinien być ktoś, kto potrafi zarządzać, czuje biznes, ma doświadczenie, coś zrobił. To się nie kwalifikuje do jakiegokolwiek oceny menedżerskiej. A jeśli już, to

REKLAMA



95zł
BEZPŁATNA
DOSTAWA



N

prenumerata prasowa + e-prenumerata
Newsweek Psychologia

Czytaj ulubione treści tak, jak lubisz

Zamów roczną prenumeratę magazynu wraz z dostępem do e-wydań.

Buduj dobre relacje,
radź sobie z trudnościami,
wzmacniaj swoje kompetencje społeczne,
kształtuj własny rozwój.

■ szukaj na Literia.pl

Prenumerata do potęgi

Newsweek

brzmiałaby ona jak w telewizji, gdy wypowiadają się różne osoby i co drugie słowo zastępuje piknięcie.

Niektórzy żartują, że musi dojść do połączenia Orlenu z Lotosem, bo w zakładach w Płocku jest krzyż poświęcony przez Jana Pawła II w intencji połączenia.

– Kiedy przyszedłem do Rafinerii Gdańskiej, to koledzy z Solidarności, którzy byli do mnie nastawieni negatywnie, mówili, że już zrobili pierwsze kroki do połączenia Lotosu z Orlenem. Jeździli do papieża z księdzem Henrykiem Jankowskim i tam został poświęcony ten krzyż.

Jestem katolikiem, więc pójdę do kościoła i się pomodłę, jak mam potrzebę duchową. W biznesie liczy się rachunek ekonomiczny. W Lotosie realizowałem pomysł budowy silnej grupy kapitałowej.

Nie było łatwo. Doprowadziłem do współpracy wszystkich siedmiu związków zawodowych, łącznie z Solidarnością, ale wtedy był klimat do współpracy. Trzeba było mieć doświadczenie i odwagę, by podejmować decyzje. Teraz państwo tak funkcjonuje, że tę odwagę się niszczy, straszy się ludzi za podejmowanie decyzji. Wielu woli więc siedzieć cicho i jakoś to przetrwać.

Kiedy został pan zatrzymany przez CBA, telewizja państwowa sugerowała, że chciał pan sprzedać Lotos Rosjanom.

– Przecież o przyszłości prawnej swoich aktywów decyduje właściciel, w tym wypadku minister skarbu. Czy naprawdę można myśleć, że po to tyle lat rozbudowywałem firmę o strategicznym znaczeniu, by ją upłynnić tym, którzy stanowią pewne niebezpieczeństwo dla Polski? Po 2015 roku władza podejmuje działania, by ludzi szanowanych, z doświadczeniem i osiągnięciami sprowadzić do rynsztoka. To smutne, boleśnie to odczułem.

Rosyjscy inwestorzy dostawali czarną polewkę od każdej opcji politycznej.

Zarówno PO, jak i PiS zniechęcały izraelsko-rosyjskiego przemysłowca

Wiaczesława Kantora, który dążył do wrogiego przejęcia Azotów. Teraz Orlen będzie musiał wpuścić na rynek jakąś firmę. Kto to może być – BP, Shell?

– Nie sądzę, że do tego dojdzie. Gdyby już, to trudno mi sobie wyobrazić, że mógłby to być partner bez powiązań z kapitałem rosyjskim.

Czyli węgierski MOL odpada?

– Ja nie mówię, że odpada, bo to nie ja będę decydował.

To może koncern Saudi Aramco?

– Nie sądzę, bo zdaje się, że jest już poprzez różne przepływy finansowe powiązany z rosyjskimi firmami.

Kto byłby najlepszym inwestorem z punktu widzenia bezpieczeństwa energetycznego?

– Nie podejmuję tego tematu. Warunkowa zgoda Komisji Europejskiej jest dla mnie nie do przyjęcia. Ewentualna realizacja tego

przedsięwzięcia jest rozbiorem Lotosu i rozparcelowaniem aktywów w sposób absolutnie nie do zaakceptowania dla systemu gospodarczego Polski.

Za mojego prezesowania było wiele prób przejmowania Lotosu przez Orlen, rozważania wspólnych działań biznesowych, które by tworzyły wartość dodaną. Jednak koszty transformacji byłyby ogromne.

Jak się łączy jakieś firmy, trzeba zdecydować, kto zostanie szefem, a kto nie. Potem nowy organizm musi „zatrybić” w innym układzie organizacyjnym, bo nie da się ludzi powyrzucać na bruk i wprowadzić nowych. Chociaż akurat ta ekipa zrobiła w tym zakresie bardzo dużo. Tysiąc osób zakończyło pracę w różnych firmach, na ich miejscu są nie zawsze kompetentni. Dochodzi do tego, że nauczycielka czy przedszkolanka sprawuje ważną gospodarczą funkcję w firmie. Można sobie drwić z tego, co się dzieje z gospodarką, i jak ona jest zarządzana, ale stąd płyną pieniądze na rozwój państwa.

Pan został aresztowany i postawiono panu zarzut wyrządzenia znacznej szkody majątkowej Lotosowi poprzez zlecenie fikcyjnej usługi doradztwa.

Na ile wyceniono tę szkodę?

– Na około 200 tys. zł. To było wynagrodzenie doradcy, który pracował osiem miesięcy, ale kiedy zmieniła się władza, ten projekt nie miał już poparcia politycznego w rządzie i uznałem, że należy zawiesić jego realizację. Ten projekt miał poufny charakter i tak były prowadzone prace nad nim.


TVP musiała mieć gotowy materiał, zanim zatrzymało mnie CBA. To była skoordynowana akcja zeznaczenia publicznego człowieka na czyjeś specjalne życzenie.

Czego ten projekt dotyczył?

– Stworzenia systemu zabezpieczającego energetycznie państwo. W USA na poziomie układu prezydenckiego jest struktura, której szef decyduje, kiedy sięgnąć po rezerwy obowiązkowe ropy. Działa abso-

lutnie niezależnie od interesów jakiegokolwiek opcji politycznej, w oparciu o zdefiniowany w procedurach system funkcjonowania gospodarczego państwa. U nas też musiałyby powstać całkiem nowy organizm, na szczeblu państwa, z odpowiednimi umocowaniem, który decydowałby o obrocie surowcami jak ropa i gaz – ile ich powinniśmy posiadać, gdzie magazynować, jak organizować system dostaw.

Sąd uznał pana zatrzymanie za bezpodstawne i przyznał panu 45 tys. zł odszkodowania. To zamyka sprawę?

– Nie dostałem przyznanego odszkodowania, złożyłem apelację, druga strona również złożyła apelację. Procesy sądowe trwają u nas coraz dłużej, więc nie spodziewam się szybko rozwiązania. 



DAWNIEJ TRZEBA BYŁO
MIEĆ DOŚWIADCZENIE
I ODWAGĘ, BY
PODEJMOWAĆ DECYZJE.
TERAZ PAŃSTWO TĘ
ODWAGĘ NISZCZY
I STRASZY LUDZI ZA
PODEJMOWANIE DECYZJI.
WIELU WOLI WIĘC
SIEDZIEĆ CICHU I JAKOŚ
TO PRZETRWAĆ

konrad.sadurski@newsweek.pl